St. Winter

2-hofy

150/6/HM/09

Dr.med.Stanisław Winter
Częstochowa,ul.Katedralna 4/2.

Częstochowa,dnia 1.kwietnia 1971.

150/6 H/M/0

Do Szanownej Redakcji
"Kurjera Polskiego"
Warszawa
ul.Hibnera 11.

W związku z artykułem Kurjera Polskiego z Nru 74-go z dnia 30/3 br. w sprawie :"Odra" działała na terenie Oflagu II D chciałbym dorzucić kilka informacji w tej sprawie, jako,że byłem lekarzem-chirurgiem,pracującym w szpitaliku tego obozu od chwili przeniesienia jego z Arnswalde do Gross-Born aż do jego likwidacji drogą ewakuacji na zachód w końcu stycznie 1945 roku w związku ze zbliżającą się na Pomorze ofenzywą Armji Czerwonej i Polskiej.Podam najpierw obsadę zagi lekarskiej,która tam pracowała przez cały czas.Funkcję naczelnego lekarza pełnił mjr.lek.Roman Rettinger,do zespołu lekarskiego należeli :Kpt.lekRoman Gosiewski,Jerzy Lutz,Józef Świątkiewicz,Aleksander Buxakowski,Edward Rombejko,Roman Kantorek,Marian Antoniewski,Czesław Plejewski,wszyscy,których pamiętam.Ponieważ warunki pracy były skromne,korzystaliśmy w sprawach leczenia operacyjnego ze szpitala jenieckiego przy Stalagu II B,którego szefem z polecenia władz niemieckich był chirurg por.lek.Edmund Mroczkiewicz chirurg szpitala powiatowego w Kartuzach,wychowanek Wydziału lekarskiego Uniwertetu Poznanskiego,stąd mój dobry znajomy kolega.Po wojnie wrócił na dawne stanowisko do Kartuz i tam zmarł na serce dnia 8.lutego 1964 roku.Ponieważ na terenie okręgu szczecińskiego był jeszcze jeden obóz oficerski w Woldenbergu,jego "pensjonarjusze" korzystali z pomocy operacyjnej chirurgicznej też w Szpitalu Stalagu II B w Hammersteinie koło Szczecinka,gdzie operował dr.Mroczkiewicz.Stąd jedyne kontakty jenieckie z oficerami drugiego obozu w Woldenbergu i Gross Born,które skupiały w sych obszarach około 14 tysięcy żołnierzy,w tem około 12 tysięcy oficerów,po 6 tysięcy w każdym.Ponieważ chodziły słuchy,że w razie przegranej los jeńców tych będzie przesądzony w sensie zgładzenia,powstała w gronie wtajemniczonych akcja podziemna,do której potrzebne były kontakty z drugim obozem i Polakami na robotach na wsi. Czy akcja ta nazywała się Odra nie wiem,wiem tylko,że płk.W. Morawskiemu "starszemu oflagu"/jak nazywali Niemcy/potrzebne były kontakty ze światem z poza drutów kolczastych.Stąd wiedziałem o potrzebie tych kontaktów i o potrzebie skierowywania poszczególnych "chorych" oficerów do szpitala w Hammersteinie na zabieg operacyjny,bo to była jedyna możliwość nawiązania kontaktu międzyobozowego.

Akcja ta w niewiadomy mi sposób została rozszyfrowana przez władze niemieckie /gestapo/w drugiej połowie 1944 roku w czasie i tuż po powstaniu warszawskiem,w wyniku czego zostali aresztoesni jak podaje adwokat Schroeder por.inż.leśnik Maksymiljan Kreutzinger,po wojnie do śmierci bodajże w roku 1969 dyrektor Instytutu Naukowo-badawczego Leśnictwa w Warszawie i profesora WSR w Poznaniu oraz por.kaw.Zbigniew Stefan Żywirski,po wojnie pracownik "Lasu" w Częstochowie,zmarły przed 8 laty, obaj moi serdeczni koledzy czasu niewoli i po wojnie.Prostuję nazwisko podane przez p.Schroedera Żymirski na Żywirski.Obaj też byli moimi pacjentami po powrocie z dwumiesięcznego pobytu w areszcie gestapo korpusu w Szczecinie,stąd znane mi są ich przeżycia z tych makabrycznych dni.Żywirski wrócił do obozu

bez jednego zęba, wszystkie powybijane w czasie codziennych przesłuchań gestapowskich, Kreutzinger wykończony nerwowo zupełnie. Co było powodem ich uwolnienia nie wiem, o tem najpierw nie wolno było mówić a potem nie chciano mówić. W tym samym więzieniu gestapowskiem spotykali się wymienieni z feldfeblem Heimem, aresztowanym przez gestapo tuż przed aresztowaniem ich obu i wywiezieniem z oflagu. Pamiętam raport całego obozu nadzwyczajny któregoś wrześniowego popołudnia, przed oknami szpitalika naszego obozowego, nam, załodze szpitalika kazano zostać w budynku, toteż obserwowaliśmy całą "ceremonję konfrontacji. Przed frontem wszystkich bataljonów oficerskich prowadzono już bez broni i dystynkcji feldfebla Heima w asyscie gestapo, miał rozpoznać oficerów, którym ułatwiał nielegalne wysyłanie paczek do kraju, jedno z jego przewinień. Parada trwała bardzo długo, mimo to nie doczekano się od niego rozpoznania kogokolwiek. Widziałem go zupełnie z blizka oprowadzanego po szpitaliku i też go poznawałem z trudnością, mimo, że jako podoficer abwehry obozowej miał specjalną pieczę nad służbą zdrowia i znany był mi bardzo dobrze od przeszło dwu lat. Pochodził podobno z Warmji, co było powodem jego sympatji dla Polaków, trudno mi powiedzieć. W kilkanaście dni potem został przez gestapo aresztowany i wywieziony z obozu pułkownik Morawski, który zginął w obozie na terenie dzisiejszych Polic koło Szczecina.

Skierowania do szpitala w Hammerstein nie przechodziły zawsze przez moje ręce, musiały być oczywiście uzgadniane z lekarzem obozowym niemieckim, którym był przez dłuższy czas oberarzt v. Wądzyński, pochodzący z Prus wschodnich, jak podawał i twierdził zawsze, że jest to nazwisko "wshodnio-pruskie". Oczywiście w kierowaniu cieszyliśmy się pełnem zaufaniem jego, nigdy konieczność skierowania na leczenie szpitalne i operacyjne nie była przez niego sprawdzana.

Sam się dziwił, mówiąc, że w niewoli są lekarze o "polskich!" nazwiskach jak Rettinger, Lutz czy Winter a on niemiec nazywa się Wądzynski. O losach aresztowanych w tym czasie oficerach, o których wspomina w tym artykule adwokat Schroeder a mianowicie mjr. Wandycz mjr. Hołubskim, por. Klocu nic niestety nie wiem. Zostałem ewakuowany z chorymi marszem pieszym na zachód, trwającym 7 tygodni w warunkach najpierw ostrej zimy, z przejściem do pięknej wiosny, doprowadzeni zostaliśmy do szpitala jenieckiego międzynarodoqego w Sand Bostel pod Bremą, gdzie doczekaliśmy się oswobodzenia przez anglików.

Przesyłam garść informacji z tych trudnych i ciężkich dni niewoli niemieckiej, którą przetrwałem szczęśliwie od bitwy nad Bzurą; może w jakimś stopniu przydadzą się do wyjaśnienia działalności "Odry", której akcja toczyła się na ziemi szczecińskiej, w latach 1941 - 1944 roku.

Łączę wyrazy poważania

Dr Stanisław Winter
specjalista chirurg
Częstochowa, Kościelna 4
tel. 13-63

Dr.med.Stanisław Winter
Częstochowa,ul.Katedralna 4/2.
tel.413-05.

Częstochowa,dnia 3.maja 1972 r.

Wielce Szanowny Panie Kolego !

Dziękuję serdecznie za otrzymany list i odświeżenie wspomnien "oflagowskich",które w miarę czasu i starzenia się zacierają się niestety w naszej,przepraszam,mojej pamięci. Dlatego proszę mi wybaczyć,jeżeli moje odpowiedzi na Pańskie pytania,nie będą dość wyczerpujące,postaram się podać to,co pamiętam najlepiej.Na pytanie,kiedy usłyszałem słowo "Odra", nie potrafię dzisiaj odpowiedzieć pewnie,czy jeszcze w czasie pobytu w obozie,czy dopiero e Kurjerze Polskim.Być może,artykuł w Kurjerze na temat"Odry" przypomniał o czemś,o czem słyszałem, niestety nie potrafię odpowiedzieć na nie zupełnie niedwuznacznie.Druga sprawa,to sprawa nie mówienia na terenie obozu po powrocie por.Krutzingera i Żywirskiego,obaj leżeli na oddziale naszej izby chorych obozowej po powrocie i to dość długo.Nie mogę Panu powiedzieć,kto zabronił mówić na ten temat wówczas.Wydaje mi się,że wpływy gestapo na abwehrę obozową były wówczas jeszcze dość silne,by się ich nie obawiać.Pamiętam to,że po naszem dojściu ewakuacyjnem do Sand Bostel pod Bremą i objęciu oddziału szpitalnego międzynarodowego szpitala jenieckiego otrzymałem polecenie/nie pamiętam od kogo/by "przechować" na oddziale szpitalnym por.Żywirskiego i por.Leśniowskiego/zięcia generała Sikorskiego,chyba go Pan znał/,bo mimo postępującej ofenzywy z obu stron Gestapo jeszcze tam mocno szalało.

Z Heimem mieliśmy stałe kontakty na Izbie chorych,on się służbą zdrowia opiekował z urzędu i stąd ze jego pośrednictwem wysyłano paczki różne do kraju z pominięciem kontroli abwehry. Podobno znaleziono przy nim w czasie rewizji recepisy wysłanych przez pocztę niemiecką paczek do kraju i to było pierwszym śladem jego kontaktów z nami.Pochodził podobno z dzisiejszej Warmji Dr.Roman Kantorek jest lekarzem-rentgenologiem,zamieszkałym od powrotu razem do kraju w lipcu 1946 roku w Szczecinie,gdzie do dziś pracuje.Adres jest napewno w książce telefonicznej.Nie wiem czy Pan wie,że wróciliśmy w lipcu 1946 roku do kraju pociągiem szpitalnym PCK z Łodzi,przywieźliśmy 200 łóżek szpitalnych,które dzięki naszemu sprytowi miały po 6 kompletów bielizny,stąd można było uruchomić zaraz 600 łóżek szpitalnych,co też się stało.Na życzenie zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża zdecydo-

wał z nami nieżyjący już dzisiaj mjr.Roman Rettinger przekazać przywieziony "dobytek" najbardziej potrzebującej dzielnicy kraju, Szczecinowi,dokąd w pierszych dniach sierpnia został przewieziony szpital wraz z załogą szpitalną lekarsko-pielęgniarską.Stąd znalazł się w Szczecinie dr.Rettinger,jako szef całości i pierwszy komendant dzisiejszego szpitala klinicznego w Szczecinie,doktor R,Kantorek,Dr,Świątkiewicz neurolog dr.Kortas chirurg,b.asystent prof.Sokołowskiego,po jego śmierci następca na katedrze chirurgji w Szczecinie. Ponieważ sprawy rodzinne moje zatrzymywały mnie w Łodzi,gdzie do wojny byłem ordynatorem oddziału chirurgicznego ówczesnego szpitala nowego Ubezpieczalni Społecznej i.Prezydenta Mościckiego,obecnie szpitala im.N.Barlickiego w Łodzi przy ul. Kopcinskiego - nie pojechałem do Szczecina.

Mieszkając w Koszalinie będzie miał Szanowny Kolega okazję nawiązać kontakty z byłymi gefangenami z oflagu IID.Gross Born.

Chciałbym uzupełnić jeszcze dane,dotyczące naszego powrotu z Bomlitz koło Hannoweru w strefie bratyjskiej okupacyjnej,te łóżka z wyposażeniem,~~ex~~ sprzet lekarski i aptekę uzyskaliśmy dzięki pomocy władz brytyjskich wojskowych na tym terenie.

To wszystko,co miałbym do wyjaśnienia z osttnich dni okupacji i powrotu do kraju.Nasz szpital dla POW/prisonners of war/ w strefie brytyjskiej miał nazwę"Liberation hospital".Gdybyście potrzebowali jeszcze jakichś szczegółow,napiszcie,chętnie uzupełnie te dane,o ile pamięć jeszcze dopisze.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczny uścisk dłoni